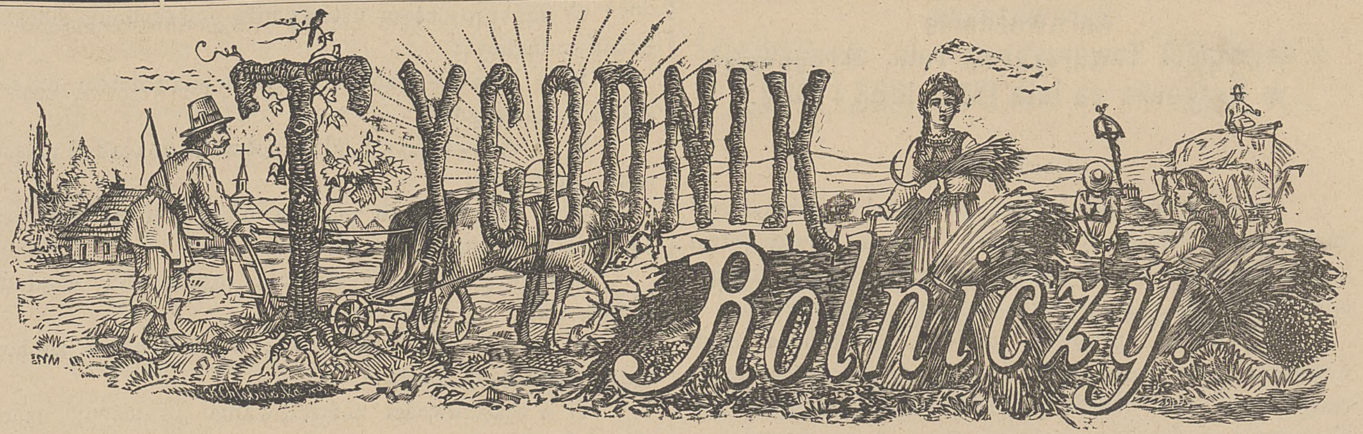
Nr. 10. Kraków, 7 Marca 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

PORZĄDEK DZIENNY

obrad Zebrania ogólnego członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego w dn. 12 i 13 Marca r. b. odbyć się mającego.

I. Zagajenie i otwarcie obrad przez Przewodniczącego.

II. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia ogólnego (drukowany).

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego zgromadzenia ogólnego (referent sekretarz).

IV. Zamknięcie rachunków za r. 1884.

a) z funduszów ministeryalnych, własnych Towarzystwa i z administracyi „Tygodnika rolniczego“ (referenci pp. Starowiejski, Niedzielski).

b) wybór komisyi do wniosku co do absolutoryum.

c) preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego“ na r. 1885 (referenci pp. Starowiejski, Niedzielski).

d) sprawozdanie sekcyi hodowlanej (referent p. K. Czecz).

V. Sprawozdanie z czynności Towarzystw okręgowych (referent p. Wł. Struszkiewicz).

VI. O potrzebie ankiety Wydziału krajowego, co do uregulowania przez Sejm prawa do rybołowstwa (referent Dr. M. Nowicki).

VII. O udziale Komitetu w kongresie rolniczym w Wiedniu w Marcu r. b.

VIII. Wnioski Towarzystw okręgowych:

a) z Towarzystwa okręgowego w Wieliczce w „jakim kierunku zmienić należy system gospodarstwa naszego, wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej?“ (przez pana J. A. Lippomana) wraz z „uzupełniającą odpowiedzią“ (pana M. Dydyńskiego).

b) z Towarzystwa okręgowego w Jaśle „o pomocy państwa przez zaprowadzenie ceł ochronnych i t. p. wobec przesilenia rolniczego“ (referent delegowany p. K. Rogawski).

IX. Wybór Prezydyum i wybór uzupełniający do Komitetu.

Towarzystwo roln. okręgowe w Rzeszowie przesłało Komitetowi, jak zwykle drukowane, bardzo obszerne i dokładne sprawozdanie z czynności swoich za r. 1884.

Sprawozdania z Towarzystw roln. okręgowych w Bochni i w Tarnowie dla braku miejsca, odłożone do przyszłego numeru.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa roln. okręgowego w Krakowie za lata 1882, 1883 i 1884.

(Dokończenie).

Celem rozpowszechnienia uprawy lnu inflanckiego zachęcano włościan w gminach okręgu Towarzystwa i pośredniczono w nabywaniu przez nich tego nasienia, sprowadzanego z Rygi przez Komitet Towarzystwa.

W różnych sprawach rolniczych i gospodarczych udzielano przy rozmaitych sposobnościach włościanom rady i zachęcano ich do brania udziału w czynnościach Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Traktowano z galicyjskim Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie: w jaki sposób okoliczni ziemianie korzystniejszą niż dotąd sprzedaż swych produktów zapewnićby sobie mogli? Rokowania w tej sprawie nie doprowadziły jeszcze do stanowczego celu.

Zwiedzono fabrykę w Dąbiu kości mielonych na nawóz i uzyskano od pp. Fraenkl'a i Schoenberg'a, właścicieli tejże, korzystną dla rolników gwarancyę co do zawartości odpowiedniej ilości kwasu fosforowego i azotu w sprzedawanym przez tę fabrykę produkcie. Zobowiązanie się w tej mierze rzeczonej fabryki udzielono Komitetowi Towarzystwa roln. celem zamieszczenia o tem wiadomości w „Tygodniku rolniczym", oraz podano ją innym dziennikom i członkom Towarzystwa okręgowego na ogólnem zgromadzeniu.

Zebrano i Komitetowi Towarzystwa roln. przedłożono daty statystyczne o istniejących 7 chmielnikach prywatnych właścicieli w powiecie krakowskim i chrzanowskim.

Przedłożono Komitetowi Towarzystwa roln. wniosek o wyjednanie w Wydziale krajowym założenia w Czernichowie plantacyj chmielu i suszarni, oraz o zaprowadzenie w tamtejszej szkole rolniczej lub ogrodniczej nauki o uprawie chmielu.

Zajmowano się kilkakrotnie na posiedzeniach Wydziału i na ogólnych Zgromadzeniach Towarzystwa okręgowego kwestyą urządzenia kółek rolniczych w naszym okręgu. Brano udział przez wysłanego delegata w obradach ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa kółek rolniczych we Lwowie, a następnie w obradach Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego nad projektem statutu dla kółek rolniczych w zachodniej części kraju.

Za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa roln. przesłano do Rady państwa petycyę, aby rząd przejął na skarb państwa północną kolej żelazną ces. Ferdynanda.

Przesłano także do Koła polskiego w Radzie państwa petycyę przeciw rządowemu projektowi nowego systemu opodatkowania gorzelń rolniczych.

Komitetowi Towarzystwa roln. krakowskiego udzielono opinie:

1. nad projektem ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi;

2. w sprawie zamierzonego wydawnictwa czasopisma rolniczego;

3. w sprawie czy i gdzie potrzeba zakładać niższe szkoły rolnicze;

4. o zapobieganiu przeciw udawaniu się włościan za granicę kraju za zarobkiem;

5. o projektowanej zmianie regulaminu wiedeńskiego targu na bydło opasowe;

6. o rasie bydła stosownej do hodowli w zachodnich powiatach kraju;

7. o szkodliwości zafałszowania koniczyny czerwonej koniczyną żółtą.

Rozmaite ogłoszenia Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego udzielano w odpisach członkom Towarzystwa okręgowego do wiadomości i stosownego użytku.

Brano udział przez delegata w obradach na posiedzeniach Komitetu Towarzystwa i wysyłano także stosowną liczbę delegatów na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Do wzięcia udziału w wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu i do zwiedzenia tejże zachęcano członków, włościan, przemysłowców i innych.

Na krajową wystawę pszczelniczą, ogrodniczo-sadowniczą i przemysłu domowego w Tarnopolu, wysłano delegata, a jego szczegółowe sprawozdanie z tej wystawy przesłano Komitetowi Towarzystwa roln. celem zamieszczenia w „Tygodniku rolniczym".

Zastanawiano się kilkakrotnie i obradowano w Wydziale i na ogólnych Zgromadzeniach Towarzystwa okręgowego nad kwestyą: azali byłoby pożądanem i na czasie, iżby po ostatniej w r. 1869 wystawie rolniczej i przemysłowej w Krakowie, urządzić taką wystawę w r. 1884 lub 1885, albo w którym innym roku najwłaściwiej? W tej mierze zapytano wszystkie Towarzystwa rolnicze okręgowe o opinie i czy wzięłyby udział i do kosztów się przyczyniły? Przeważna liczba tychże oświadczyła się gorąco za urządzeniem wystawy rolniczo-przemysłowej w r. 1884 lub 1885 w Krakowie, przyrzekając udział i wszelką pomoc. Sprawę tę przedstawiono Komitetowi Towarzystwa roln. Gdy jednak starania te — z powodów niezależnych od Towarzystwa roln. okręg. w Krakowie — nie odniosły skutku, otrzymawszy zaś od przemysłowców krakowskich zaproszenie do spólnego urządzenia w r. 1884 w Krakowie wystawy przemysłowej i rolniczej, postanowiono zająć się doprowadzeniem tej wystawy do skutku. Klęska powodziowa w kraju stanęła temu na przeszkodzie; przeto postanowiono odroczyć wystawę rolniczo-przemysłową w Krakowie do r. 1886.

Ze względu na nowy statut Towarzystwa rolniczego krakowskiego zastanawiano się i uchwalono zmianę niektórych paragrafów statutu Towarzystwa roln. okręgowego. Zmieniony statut przedło-

żono Namiestnictwu do zatwierdzenia. Następnie ustanowiono jeszcze cztery sekcye: przemysłową, pszczelniczo-sadowniczą, rybacką i chmielarską. Wszystkich członków Towarzystwa poprzydzielano do odpowiednich sekcyj.

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie liczyło

w roku 1882	członków	54
„ 1883	„	101
„ 1884	„	92

Pomiędzy pozostałymi jest:

właścicieli dóbr ziemskich	26
dzierzawców dóbr	16
administratorów i oficyalistów	7
księży proboszczów i przełożonych konwentów	6
adwokatów i notaryuszów	3
urzędników	4
techników, fabrykantów i przemysłowców	10
nauczycieli szkół ludowych	12
włościan rolników	8

Skład Wydziału stanowią:

Prezes Towarzystwa: p. Alfred Milieski,

Zastępca prezesa: p. Jan Skirliński,

Członkowie Wydziału: pp. Dr. Paweł Brzeziński, Sobiesław hr. Mieroszowski, Stanisław Mikucki, Felicyan Szybalski i Apolinary Zieliński. Sekretarz: Franciszek Stefczyk.

W myśl §. 2 statutu obowiązanym jest każdy członek opłacić do kasy Towarzystwa według ustanowionych trzech klas, mianowicie:

w I klasie jednorazowo wstępne 3 złr. i wkładkę każdorocznie po 6 złr.,

w II klasie jednorazowo wstępne 2 złr. i wkładkę każdorocznie po 3 złr.,

w III klasie jednorazowo wstępne 1 złr. i wkładkę każdorocznie po 1 złr.

Fundusze Towarzystwa, ich obrot i stan kasy z dniem 31 Grudnia 1884 r.:

Przychód	Rok 1882 złr. cnt.	Rok 1883 złr. cnt.	Rok 1884 złr. cnt.
Wstępne	145·—	68·—	5·—
Wkładki roczne od członków	272·—	302·—	184·—
Rozmaite	—·—	212·80	35·39
Razem	417·—	582·80	224·39
Rozchód			
Potrzeby biurowe	29·43	26·—	21·13
Płace i wynagrodzenia	30·—	160·—	120·—
Fanty do losowania	—·—	69·32	39·04
Subwencya na podróże w celach rolniczych	—·—	50·—	30·—
Razem	59·43	305·32	200·17

Zestawienie:

Przychody	1224 złr.	19 cnt.
Rozchody	564·—	92·—
Pozostałość kasowa	659·—	27·—

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach zawiązało się w roku 1876 za inicyatywą Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wybierając z grona swego Prezydyum i Wydział.

Uchwalono przedewszystkiem statut, który wydrukowano i członkom rozesłano. Zawiadomiono następnie okólnikiem wszystkich wybitniejszych właścicieli ziemskich o zawiązanie Towarzystwa, zachęcając ich do czynnego udziału.

Ustanowiono termina czterech walnych zebrań, w miesiącach: Lutym, Czerwcu, Sierpniu i Listopadzie każdego roku odbywać się mających. Uchwalono tytułem wkładki rocznej, przez każdego członka czynnego opłacać się mającej 4 złr., zaś jednorazowo tytułem wpisowego 2 złr.

W pierwszych chwilach zawiązania się Towarzystwa, zwrócono przedewszystkiem uwagę na potrzebę zbiorowego zaopatrywania członków Towarzystwa w produkta z rolnictwem styczność mające, w którym to celu pozawierano z fabrykami i dostawcami umowy o hurtowną dostawę, żelaza, nafty, oliwy, smarowidła i t. p. produktów. Sprowadzano pszenicę i koniczynę w większej ilości do siewu.

Przeprowadzono próby pługów; robiono częste wycieczki w celu zwiedzenia wybitniejszych gospodarstw; przedsiębrano próby doświadczalne z niektórymi odmianami zboża, roślin warzywnych, pastewnych i handlowych.

Z czasem okazała się potrzeba przydzielenia niektórych czynności członkom fachowym, wskutek czego utworzono na wniosek Wydziału cztery sekcye, mianowicie: sekcyę hodowlaną, rolną (nasion), rybną i gorzelniczą.

Zadaniem wymienionych sekcyj jest przedkładanie sprawozdań pełnemu zgromadzeniu z czynności przydzielonych, lub z powołania wypływających, komunikowanie spostrzeżeń i przeprowadzonych doświadczeń odnoszących się:

a) do chowu inwentarza i sposobów uszlachetnienia tegoż przez krzyżowanie z innemi rasami, za najodpowiedniejsze dla obór miejscowych uznanemi, żywienia inwentarza, produkcyi i konserwacyi sztucznej paszy, produkcyi nawozu; wreszcie do obchodzenia się

z nabiałem, przechowywania, jak niemniej przerabiania i spieniężania tegoż.

b) do uprawy nasion pastewnych i handlowych, wyboru tychże i wartości pojedynczych, wreszcie doświadczeń z roślinami, dotąd mało w kraju rozpowszechnionemi.

c) do przedkładania sprawozdań z rezultatów osiągniętych w gospodarstwach rybnych tutejszego powiatu pod względem hodowli ryby kupieckiej, kroczków i narybku, ilości zawodnionych morgów gruntu, ceny ryb i najkorzystniejszego miejsca zbytu tychże, w końcu,

d) do udzielania skazówek odnoszących się do produkcyi spirytusu, odnośnych przepisów i opodatkowania, jak niemniej do wyboru najlepszych na ten cel ziemniaków i uprawy tychże.

Zastanawiano się nad projektem założenia własnego domu komisowego, który jednak z powodów od Towarzystwa niezależnych, do skutku nie przyszedł.

Zastanawiano się dalej nad zakładaniem ogródków doświadczalnych przy szkołach wiejskich, w celu obznajmiania młodzieży z roślinami tak handlowemi jako też szkodliwemi, z odmianami zboża i roślin pastewnych, korzyścią dokładniejszego z niemi obchodzenia się, z jarzynami i ich uprawą, z uszlachetnieniem drzew owocowych, obznajmieniem w końcu ze szkodnikami tychże i sposobem tępienia ich.

Badano kulturę wikla, jako artykułu w handlu poszukiwanego i dobrze płaconego. Zebrano daty w kraju i za granicą, odnoszące się do różnych gatunków wikliny najwięcej poszukiwanej, kosztów kultury i możliwych rezultatów z jednego morga.

Postarano się o utrzymanie stałego weterynarza.

Nabyto wagę bydlęcą z przeznaczeniem oddania jej do użytku publicznego, na targowisku w Wadowicach.

Czyniono kroki w celu organizacyj odleglejszych powiatów, do dawnego obwodu Wadowickiego należących — w towarzystwa lub filije — i traktowano w tym względzie z wybitniejszymi obywatelami, których na posiedzenia do Wadowic zapraszano.

Opracowano kwestyonaryusz — domagając się zmiany ustawy lasowej; ustawy pod względem potrzeby przymusowego tępienia szkodliwych chwastów i owadów; zmiany dotychczasowej straży polnej; uregulowania stosunków ze służbą i ustawy wodnej; prawa łowienia ryb; regulacyi rzek i potoków; ustawy przeciw tępieniu lasów i t. p. i postanowiono popierać go w Sejmie.

Wyrobiono w Ministerstwie rolnictwa subwencyę na uprawę łubinu.

Zajęto się w swoim czasie ułatwieniem sporządzania reklamacyj, w sprawie wymiaru podatku gruntowego.

Uzyskano subwencye na buhaje dla obór dworskich i włościańskich, oraz na owce rozpłodowe. Z tych subwencyj zakupiono dwa buhaje dla okolicy Nowego Targu, zaś cztery dla powiatu Wadowickiego, które Wydział Towarzystwa odpowiednio do uznania i potrzeb, jak niemniej owce otrzymane w naturze, w okolicy poumieszczał.

Zwiedzono w czasie bytności profesora Wilkensa wybitniejsze obory w powiecie i zastanawiano się nad ulepszeniem i zaprowadzeniem ras bydła dla naszych okolic najodpowiedniejszych.

Starano się u rządu o przydzielenie dla stacyi Wadowickiej takich ogierów, jakie Towarzystwo uzna za najodpowiedniejsze, jak niemniej o pomnożenie tych stacyj.

Poruszono kwestyę przymusowego zabezpieczenia bydła w drodze ustawy państwowej, jak to się praktykuje w innych prowincyach Monarchii.

Urządzono przed kilku laty premiowanie bydła włościańskiego.

Zastanawiano się nad organizacyą kółek rolniczych włościańskich, lub ułatwieniem wstępu do Towarzystwa okręgowego dla właścicieli mniejszej własności.

Wkońcu nadmienia się, że Towarzystwo okręgowe Wadowickie, brało udział przez swych delegatów we wszystkich walnych zebraniach Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jak niemniej we wszystkich wystawach kraju przez inne Towarzystwa okręgowe i rolnicze urządzanych i popierało wszelkie wnioski przez inne Towarzystwa do Komitetu lub rządu stawiane, pisemnie lub przez delegatów.

Bezpłatny transport płodów rolniczych.

„Przegląd“ w Nr. 45 dn. 25 Lutego r. b. pisze:

„W sprawie rolniczej otrzymujemy pismo następujące, na które uwagę osób interesowanych zwrócić pragniemy. Autor podnosi myśl nową, mianowicie bezpłatny transport płodów rolniczych, a więc myśl, która dla wielu wydać się może paradoksalną, w gruncie jednak niezawodnie do najlepszych należy. W każdym razie otwarcie dyskusyi nad nią byłoby rzeczą pożyteczną. Do niej więc zachęcamy naszych łaskawych korespondentów, polecając to pismo ich rozwadze:

„W numerze 22 i 29 „Przeglądu“ umieściła szanowna Redakcya listy w sprawie położenia rolnictwa kraju. W listach tych podniesiono z wielką znajomością istniejących u nas stosunków niektóre przyczyny obecnego przesilenia, mianowicie: zdemoralizowanie ludu systematycznem podkopywaniem powagi i znaczenia ustaw przez niewykonywanie ich i bezkarność przy pomijaniu takowych, drożyzna i brak dobrych robotni-

ków, gospodarowanie bez rachunku i planu, bardziej dla oka, niż dla kieszeni, częstokroć życie nad możność i wydawanie stale najwyższego dochodu, jaki pewien majątek w dobrych latach przynieść może.

Wszystkie powyższe uwagi są prawdziwe, lecz nie przynoszą pomocy, nie podają rady w jaki sposób wyjść z dzisiejszego fatalnego położenia, a o to głównie chodzi. Jeśliby stan obecny miał dłużej potrwać, to przy wszelkich możliwych oszczędnościach rolnictwo musi upaść, a kraj ulegnie zupełnej ruinie ekonomicznej.

Rolnictwo stanowi u nas główne źródło dochodu, a z pieniędzy wpływających do kraju za sprzedane i wysłane zagranicę zboże, opędzamy podatki państwowe i krajowe i zakupujemy wszystko, czego w kraju nie ma, zacząwszy od maszyn i wyrobów przemysłowych, a skończywszy na artykułach żywności, jak cukier, kawa, napoje i t. d. i t. d.

Nie myślę wchodzić w rozbiór przyczyn, które spowodowały upadek wszystkich gałęzi przemysłu w kraju, są one zresztą wszystkim wiadome; faktem jest, iż przemysł nie istnieje, a w skutek tego jedynym konsumentem w kraju na płody rolnicze jest ludność miast i miasteczek. Rolnicy dostarczają tej ludności miasteczkowej środków do egzystencyi. W czasach pomyślniejszych dla rolnictwa nagromadziły się w tych miasteczkach kapitały, które wśród sprzyjających okoliczności mogły były zwrócić się do przemysłu, które jednak skutkiem upadku rolnictwa i niepomyślnych dla handlu zbożowego konjunktur znikły zupełnie, a ubóstwo ludności miast i miasteczek dochodzi do ostatnich granic. Włościanin zubożał również, z konieczności ogranicza swe potrzeby, chleb pszenny i mięso jada ledwo raz na rok, a to powszechne zubożenie ludności zmniejsza coraz bardziej miejscowy odbyt na płody rolnicze. Jeżeli wszędzie uzasadnionem jest zdanie niemieckie *„hat der Bauer Geld, so hat es die ganze Welt“*, to u nas jest ono najczystszą prawdą, regułę o której ani na chwilę zapominać nie należy.

Dobrobyt kraju zawisł od rozwoju rolnictwa: a warunkiem tego rozwoju jest nietylko utrzymanie cen zboża na wysokości dającej producentom pewien zysk, lecz także możność zbytu, możność wywozu naszego zboża za granicę. Brak wywozu i popytu na płody rolnicze przyczynia się bardziej jeszcze niż nizkie ceny do dzisiejszego trudnego położenia rolników i oddziaływa zgubnie na wszystkie gałęzie produkcyi krajowej. Nizkie ceny powodują straty, lecz zupełny brak odbytu przy nizkich cenach sprowadza zastój we wszystkich interesach, niemożność zadośćuczynienia przyjętym zobowiązaniom i zaostrza kryzis aż do granic zupełnej ruiny.

Obmyślając środki zaradcze należy więc mieć na uwadze te dwie okoliczności: 1) utrzymanie ceny zboża na pewnej wysokości; 2) ułatwienie wywozu.

Z porównania cen targowych rozmaitych gatunków zboża wynika, iż z wyjątkiem pszenicy niemal wszystkie inne gatunki nieźle się płacą; żyto, hreczka, kukurudza, które w małych tylko ilościach bywają wysyłane za granicę, a przeważnie służą dla konsumcyi miejscowej, trzymają się w cenie; toż samo groch, fasola i nasiona olejne, jęczmień również jest poszukiwany. Sądzę, iż jedynym powodem tego jest nieurodzaj, jaki przez dwa lata kraj nawiedzał i że pomyślniejsze żniwo obniżyłoby tak samo ceny tych gatunków zboża, jak ceny pszenicy. Pszenicy mieliśmy także zaledwie średni zbiór i popyt byłby lepszym, gdyby Rumunia nie zalewała naszych targów.

Na razie mogłoby zaprowadzenie cła od Rumunii [1]) i Rosyi polepszyć nieco nasze położenie, lecz tylko na razie, w roku nieurodzajnym, jakiemi były oba przeszłe lata. Samo cło nie wystarczy do stanowczego polepszenia stosunków rolniczych, bo nie przyczyni się do ułatwienia wywozu, zresztą pamiętają wszyscy gospodarze, iż przed paru laty granice były tak samo otwarte, jak dziś, a cena pszenicy była od 9 do 10 złr. i był popyt.

Właśnie dla tego popytu, dla możności wysyłania swych produktów na targi zachodnie, nie zalewała nas Rumunia swem zbożem, a dziś brak odbytu zmusza ją do zwrócenia się ku nam, tak samo, jak niemożność zbytu okowity na targach południowej Europy zmusza Węgry do wysyłania jej ze stratą do Galicyi, gdzie podkopuje nasze gorzelnie. Od tego zalewu moglibyśmy ochronić się wałem ceł przywozowych, lecz to by nie wpłynęło na zapewnienie odbytu dla zwyżki naszej własnej produkcyi. Rolnicy rumuńscy mogliby zupełnie być zrujnowani, mając zamknięty wywóz do Niemiec i Austryi, lecz mybyśmy z tego nie odnieśli pożytku.

Pominąwszy, iż dążeniem cywilizacyi i postępu powinno być usuwanie wszelkich dysharmonii między państwami i ludami, wytwarzanie coraz ściślejszych związków, coraz liczniejszych wspólnych interesów i dążeń, to i z innego stanowiska nie uważam zaprowadzanie ceł zbożowych między państwami europejskiemi za właściwe. Taka wojna ekonomiczna wszystkich przeciw wszystkim i wzajemne represalia przynoszą szkodę wszystkim stanom i wychodzą zawsze na to, że: *„schlägst du meinen Juden, so schlag ich deinen Juden“*.

Państwa zachodniej Europy, będące bardziej konsumentami niż producentami zboża, działałyby wbrew własnemu interesowi, odgraniczając się systemem ceł zbożowych od krajów wschodnio-europejskich, które są producentami zboża, a konsumentami wyrobów przemysłowych. Niwecząc rozwój rolnictwa i zamożność krajów wschodnich, utrudniałyby odbyt dla wyrobów własnego przemysłu, który stanowi główne ich boga-

*) Traktat z Rumunią obowiązuje do r. 1887 *(Przyp. Red.)*.

ctwo. Położenie rolników w całej Europie jest równie przykre, warunki produkcyi i jej koszta są niemal wszędzie te same, a główną przyczyną upadku rolnictwa jest konkurencya krajów zaoceanowych. Europa wystarczy dla siebie i jest w stanie wyprodukować tyle zboża ile potrzebuje, byleby zapewnić rolnictwu warunki rozwoju; dopóki jednak cena pszenicy zamorskiej będzie w Londynie, Hamburgu i Tryeście około siedmiu złr., dopóty obecne krytyczne położenie rolnictwa w niczem się nie zmieni. Jeżeli każda gałęź przemysłu doznaje ochrony i uważaną bywa jako dodatni czynnik w rozwoju bogactwa i potęgi państwa, to czyż rolnictwo nie zasługuje na taką samą przynajmniej opiekę? Czyliż rolnictwo nie zatrudnia o wiele więcej milionów rąk, niż wszystkie gałęzie przemysłu razem wzięte, czyż kapitały w ziemi, budynkach, inwentarzach nie przewyższają kapitałów włożonych w przedsiębiorstwa przemysłowe? Słusznem jest więc żądanie rolników, aby ceny zboża utrzymane były na takiej wysokości, któraby bez zbytniego podrożenia artykułów żywności, dawała im pewien zysk i zapewniała rolnictwu warunki rozwoju. Ziemia stanowi w całej Europie najgłówniejszą część majątku, najpewniejszą hipotekę, najobfitsze źródło dochodów państwowych, nie można zatem dopuszczać, aby wartość tego majątku się obniżała, nie można dopuszczać, aby Europa zubożała dla wzbogacenia Ameryki, a od tego ochronić może jedynie zaprowadzenie związku cłowego między-państwowego europejskiego, wobec krajów zaoceanowych.

Rolnicy mają we wszystkich ciałach ustawodawczych dosyć przewagi, aby przeprowadzić uchwały, mające im zabezpieczyć przyszłość, byleby raz otrząsnęli się z apatyi i zrozumieli konieczność rozwiązania tej sprawy w sposób dla nich najprzystępniejszy. Przeszkadzać w tem zadaniu mogą tylko ci, którym zależy na wywłaszczeniu dzisiejszych właścicieli z posiadanej ziemi, gdy oni staną się właścicielami, to potrafią bronić swych interesów na tem polu równie dobrze, jak je bronią na innych.

Przechodzę do omówienia drugiego, niemniej ważnego czynnika, to jest środków mogących ułatwić wywóz płodów rolniczych.

Cena produktów rolnych, służących do konsumcyi składa się z kosztów produkcyi, kosztów przewozu, kosztów przerobienia i kosztów pośrednictwa.

Cena ziemi podnosi się, ciężary wzmagają się z każdym rokiem, robocizna staje się coraz droższą, dla tych więc przyczyn, a głównie z powodu coraz większego wyczerpywania urodzajności ziemi, koszta produkcyi podnoszą się stale. Obniżyć dadzą się te koszta tylko nieznacznie, gdyż to, coby właśnie do obniżenia przyczynić się mogło, jak: ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, bardziej intenzywne, niż ekstenzywne gospodarstwo i t. p. wymaga znaczniejszych nakładów i tylko tam da się zastosować — gdzie rolnictwo kwitnie i są zasoby pieniężne.

Koszta przerabiania i pośrednictwa regulują się w części przez konkurencję, przez wydoskonalenie przyrządów mechanicznych, lepsze wyzyskiwanie surowych produktów, nadewszystko zaś przez zakładanie spółek rolniczych, spożywczych i t. p.

Sama konkurencya nie wystarcza w tej mierze, a doświadczenie uczy, iż zniżka cen artykułów żywności nie jest nigdy tak znaczną, jak zniżka ceny surowych produktów i nie korzystają z niej w tym stopniu konsumenci, co fabrykanci.

Pozostają do omówienia koszta transportu. Porównanie taryf przewozowych, praktykowanych w Europie z podobnemi taryfami amerykańskiemi, przekonywa, iż taryfy te są główną przyczyną, dla której na targach zachodnich nasze produkta nie mogą wytrzymać konkurencyi z krajami zamorskiemi.

Tą samą bronią, jaką nas zwalcza Ameryka, należy nam się bronić, a bez radykalnej reformy taryf przewozowych, bez zniżenia ich do minimum, musi nasze rolnictwo upadać.

Coby powiedziano o rządzie, któryby budowę gościńców w pewnej prowincyi oddał w przedsiębiorstwo towarzystwom prywatnym, przyznając im za to prawo stanowienia niemal dowolnie taryf przewozowych i mytniczych? Czyż takie postępowanie nie nazwanoby zgubnem i zarówno szkodliwem dla prowincyi, jak i dla państwa, którego siła zależy przecież od wzrostu i rozwoju poszczególnych prowincyj. A jednak dzieje się to u nas od lat wielu, a te spółki, którym oddano budowę najważniejszych linij handlowych, wzrosły do takiej potęgi, że wyjednanie najlżejszych ulg dla kraju jest prawie niepodobnem.

Przecież koleje żelazne nie są niczem innem, jak drogami, bardzo ważnemi arterjami komunikacyjnemi, czemuż taka różnica między zwykłemi gościńcami, a drogami żelaznemi? Pierwsze służą do ruchu handlowego niemal za darmo, na drugich zaś opłaty przewozowe za płody rolnictwa wynoszą 10,20 i więcej procentów wartości samego towaru.

Te wysokie opłaty zabijają produkcję w prowincyach wschodnich, bardziej rolniczych i przyczyniają się do podrożenia płodów rolnictwa w prowincyach zachodnich, bardziej przemysłowych, więc zarówno dla jednych, jak i dla drugich są szkodliwe, zarówno utrudniają wymiany tak w ruchu wewnętrznym, jak i wywóz płodów za granicę.

Skoro tedy dzisiejszy system dla producentów i dla konsumentów jest szkodliwym, należy go zmienić, zaprowadzając dla dróg żelaznych podobne normy, jakie służą dla zwykłych gościńców. Koszta budowy i utrzymanie dróg żelaznych powinno ponosić państwo, a przewóz płodów rolniczych, służących do konsumcji, powinien odbywać się *zupełnie za darmo!*

Koleje żelazne, a przynajmniej najgłówniejsze arterje wywozowe powinny przejść na własność państwa, a wydatki z tego tytułu, jakoteż i na administrację poniesione opłacą się sowicie wyrównaniem ceny artykułów żywności w całem państwie, rozwojem rolnictwa i przemysłu z rolnictwem w związku będącego, a co zatem idzie — i wzrostem siły podatkowej. Zniżenie do zera taryf przewozowych dla płodów rolniczych wywoła wprawdzie ubytek w dochodach kolejowych, ale jeżeli pozostawi się nietkniętemi taryfy dla przewozu osób, wyrobów przemysłowych, zboża idącego z zagranicy i wszelkich innych towarów, ubytek ten będzie tylko częściowy, a kto wie, czy zwiększony skutkiem rozwoju rolnictwa, a zatem i bogactwa krajowego, ruch towarowy nie wynagrodzi go zupełnie.

Jeżeli wynikną z tej przyczyny jakie wydatki, to ponosić je będą wszyscy opodatkowani zarówno, konsumenci i producenci, to jest ci właśnie, którym ta reforma taryfowa przyniesie pożytek. Te kilka złr. podatku opłaci się zarówno producentowi — rolnikowi, większym zyskiem z roli, jak i konsumentowi-przemysłowcowi potanieniem artykułów żywności. Nasz kraj zyskałby na możności wywozu, na rozwoju rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Reasumując powyższe uwagi, uważam jako najwłaściwsze i jedynie skuteczne środki do podźwignięcia rolnictwa z dzisiejszego upadku:

1. Zaprowadzenie europejskiego związku cłowego dla ochrony rolnictwa od nadmiernej konkurencji zamorskiej.

2. Wykupno na rzecz państwa wszystkich głównych arteryj handlowych i zredukowania do zera taryf przewozowych dla zboża, bydła i innych płodów rolniczych, do konsumcyi służących".

Świdowa 17 Lutego 1885.

J. G.

Odpowiedź

na referat p. J. A. Lippomana w sprawie zmiany systemu naszych gospodarstw wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej, dana na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce d. 31 Stycznia r. b. przez M. Dydyńskiego.

Sprawozdanie p. J. A. Lippomana, wierne swemu założeniu obmyślenia skutecznych sposobów zamiany dotychczasowego systemu naszych gospodarstw, wobec zamorskiej konkurencyi, traktuje nader obszernie i fachowo polecany przez siebie zwrot do produkcyi zwierzęcej we wszystkich jej gałęziach. Nie przekraczając prawie ramy swego założenia; sprawozdanie zakończone jest przecież dwoma wnioskami, z których pierwszy wychodzi zupełnie poza sferę przedmiotu w sprawozdaniu traktowanego, żąda bowiem pomocy ze strony państwa, nie udowodniwszy zupełnie koniecznej potrzeby tej pomocy. Przeciwnie, z całego sprawozdania nawet wieje usposobienie pełne otuchy, że pomoc własna, a w szczególności chwycenie się doradzanego systemu, wystarczy nam najzupełniej do pokonania całej zamorskiej konkurencyi. Daleki od zwątpienia i szczery zwolennik zasady o własnej pomocy, która z natury rzeczy iść powinna przed każdym innym sposobem ratunku, mniemam wszakże, iż sprawozdanie kończące się postulatem o pomoc ze strony rządu, przedewszystkiem winno było udowodnić, że pomoc ta nie tylko potrzebną, ale nawet jest konieczną. To też, zdaniem mojem, uzupełnienie sprawozdania w tym kierunku powinno było być usprawiedliwione i dlatego pozwalam sobie rozwinąć kilka ogólnych uwag, zastrzegając się z góry, aby te nie za krytykę sprawozdania, lecz jedynie jako motywa dla pierwszego wniosku były uważane.

Rolnictwo nie tylko w naszym kraju, ale na całym kontynencie, przechodziło już niejednokrotnie w czasach dawniejszych ciężkie przesilenia spowodowane nieurodzajem, wojnami i niesłychanym spadkiem cen produktów, gdy brak środków komunikacyi lub inne polityczne przeszkody odgraniczały ściśle producenta od konsumenta. Klęski tego rodzaju bywały nieraz dla rolnika stokroć dotkliwsze, niż stan nasz dzisiejszy, o tyle wszakże nie mogą iść w porównanie z dzisiejszem położeniem, że były to wszystko klęski przejściowe, gdy obecny upadek rolnictwa jest stałym, a przynajmniej bez nowych przewrotów ekonomicznych nie dającym się usunąć.

Wprawdzie ekonomia polityczna jest umiejętnością tego rodzaju, że wyznawcom swoim, mimo systemów budowanych pozornie na niezbitych prawdach, wyrządza z biegiem czasu niespodzianki, obalające całe teorye. Być więc może, że i to, co dziś przedstawia się nam jako systematycznie nieuniknione złe, przy zmianie stosunków oddziała właśnie pomyślnie na losy producenta. Wszak dzisiejszy upadek rolnictwa nie więcej jak przed ćwierć wiekiem nie był zupełnie przypuszczalny. Przeciwnie, wszystko to, co według dawniejszych pojęć było uważane za korzystne, okazało się stanowczo zgubnem. I tak: wzrost ludności, rozszerzenie środków komunikacyi, ułatwienie produkcyi rolnej przez machiny wszelkiego rodzaju i wogóle ogromny postęp na każdem polu gospodarstwa, niesłychany rozwój przemysłu, idący w parze z ułatwionym zbytem i spożytkowaniem surowego produktu; wszystko to zamiast spodziewanej dźwigni, okazało się właśnie przyczyną naszego upadku. Mimo to nie podobna nam, licząc na niespodzianki, pomijać logicznych wywodów ekonomii społecznej, każącej przewidywać stały upadek rolnictwa.

Na deprecyacyę produkcyi rolnej wpływa bardzo wiele względów, wszystkie one jednak uważane być muszą jako podrzędne, wobec tego górującego nad

nimi faktu, że produkcya ta wzmogła się w sposób nieproporcyonalny do konsumcyi świata. Gdy zaś obok tej hiperprodukcyi doprowadzone do najwyższego rozwoju środki komunikacyjne zbliżyły bezpośrednio producenta z konsumentem, nie wolno nam się spodziewać, aby miejscowe klęski elementarne, lub jak to dawniej bywało, wielkie wojny zmienić były w stanie dzisiejszy, tyle niekorzystny dla producenta stosunek. Do lat ostatnich główną spółzawodniczką dla producenta naszego kontynentu była Ameryka, która mimo bardzo szybkiego wzrostu swej ludności, zajmując pod pług coraz to nowe niezmierne obszary swych preryj, produkowała na eksport coraz większą ilość produktów a w pierwszym rzędzie zboża. Ten nagły wzrost produkcyi rolnej zwracał już od lat kilku uwagę naszego świata a przedewszystkiem tych krajów, których produkcya przewyższa miejscowe potrzeby. Jednakże mimo wciąż wzrastającego importu zboża z Ameryki ceny europejskie nie spadały jeszcze w równym stosunku i utrzymałyby się do jakiegoś czasu na pewnej wysokości, gdyby niespodzianie nie wystąpił do walki nowy spółzawodnik, Indye, który doprowadziwszy zniżkę cen co do punktu graniczącego z kosztem produkcyi, uczynił dalszą z naszej strony konkurencyę nadzwyczaj trudną. Mylnie wszakże mniemają ci, którzy za głównego naszego wroga na tem polu mają Indye, gdyż te mimo uproszczonej komunikacyi przez kanał Suezki, i mimo tańszej waluty srebrnej nie rozporządzają znowu takiemi przestrzeniami ziemi urodzajnej, aby hiperprodukcyę ziarna sprowadzić były w stanie. Przewidywania angielskie, jakoby Indye zdołały dorównać eksportowi amerykańskiemu okazały się złudne. Największym naszym spłózawodnikiem jest i pozostanie nadal Ameryka północna, która dziś ujęła pod uprawę dopiero część tych ziem, które ma i które każdej chwili w kulturę wzięte być mogą. Nie twierdzę bynajmniej jakoby przestrzenie te już teraz pod produkcyę rolną przejść miały, przeciwnie nawet sądzę, iż zniżka cen na targach europejskich powstrzyma rolników Ameryki od nowych postępów w wytkniętym kierunku. Jak bowiem obliczenia wiarogodne wykazują, produkcya tamtejsza z doliczeniem cen przewozu na nasze targi, nieznaczną już tylko zniżkę cen przetrzymać jest w stanie.

Wnosząc z tych obliczeń, iż produkcya Ameryki i Indyi wzmagać się już nie będzie, lecz pozostanie w dzisiejszej swej wysokości, a tem samem i ceny dzisiejsze nieznacznym tylko fluktuacyom ulegać będą, to przecież nizkość ich obecna wystarcza, aby zachwiać podstawami rolnictwa i wywołać w całej Europie groźniejszą niż kiedybądź kwestyę agraryjną. Producent całej Europy, a głównie krajów nadmorskich bezpośrednio na spółzawodnictwo Ameryki narażonych, stoi już dziś na tym punkcie upadku, że pomoc własna nie daje mu dostatecznej gwarancyi ratunku, a wobec tego jest on w prawie pomocy tej żądać od państwa, o ile państwo pojedynczo lub zbiorowo ma środki po temu, oraz obowiązek podtrzymania od upadku jednej warstwy ludności i to takiej, która tworzy podstawę i treść całego społeczeństwa.

Co do obowiązku ze strony państwa, to wprawdzie wielkie kwestye społeczne, rozgrywające się dziś w całym świecie, nakazują rządom troszczyć się w pierwszym rzędzie o zaspokojenie potrzeb konsumenta. Jednakowoż dbałość wyłączna o interesa konsumenta, nie jest bynajmniej skutecznem lekarstwem na dzisiejsze choroby społeczne i tak długo pozostanie środkiem odraczającym wybuch choroby, ale równocześnie podtrzymującym jej zaród, jak długo nie zostanie ustalónym wzajemny odpowiedni stosunek wszystkich warstw społeczeństwa i rolnikowi zapewniony będzie należny procent od wartości posiadanej ziemi.

Wielorakie środki ku sanacyi społecznych chorób naszego wieku leżą w mocy rządów. Wymieniać ich wszakże tutaj nie jest właściwe miejsce; ograniczę się więc ściśle na tych środkach, któreby bezpośrednio dążyły do ochrony bytu producenta.

Najpowszechniej wymieniane tu bywają: zniżenie taryf kolejowych dla przewozu produktów rolnych własnych a względnie podwyższenie tychże taryf dla zagranicy, ułatwienie i ztanienie kredytu dla rolników; zamknięcie granic państwa cłami zbożowemi od strony tych krajów, które bezpośrednio importują do nas swoje produkta; zmiana waluty, a nareszcie częściowe lub całkowite zniesienie podatku gruntowego.

Z pomiędzy tych środków żaden nie jest takim, aby istniejące złe radykalnie usunął; bo zniżenie taryf kolejowych może jedynie chwilowo być pomocnem t. j. tak długo, dopóki kraje położone dalej od głównych ognisk targu europejskiego nie postarają się również o odpowiednie zniżenie taryf przewozowych u siebie, lub dopóki nie stworzą sobie nowych linij komunikacyjnych.

Przywrócenie srebrnej waluty przez te państwa, które już wyłącznie złotą walutę u siebie zaprowadziły, byłoby dla producenta Europy ze względu na Indye, wtedy tylko pomocnem, gdyby cena srebra w stosunku do złota utrzymała się na dzisiejszej nizkiej stopie. Gdy jednak różnica ta po przywróceniu waluty srebrnej musiałaby znacznie się zmniejszyć więc środek ten w najlepszym razie byłby w stanie wpłynąć na podwyższenie się obecnej ceny produktów zaledwie o 5%.

Zamknięcie się cłami od wschodniej granicy monarchii, mianowicie od Rosyi i (jak to Lwowska ankieta proponuje) od Rumunii, jest na teraz podobnież bez wielkiego dla nas znaczenia, bo zapobiegałoby to jedynie konkurencyi naszego zboża ze zbożem zagranicznem wewnątrz Austryi, nie wpłynąwszy bynajmniej na spółzawodnictwo na targach zagranicznych, które tak długo będą dla Austryi decydujące, jak długo pozostanie ona jeszcze krajem eksportującym. Zresztą nie

rosyjskie lub rumuńskie, ale — jak to powszechnie wiadomo — amerykańskie zboże sprowadza dzisiejszą deprecyacyę.

Ułatwienie kredytu dla rolników uważam tem mniej za pomocne, gdy dziś już ziemia nasza obciążoną jest nad swe siły i dalsze obdłużanie jej byłoby tylko przyspieszeniem upadku. Liczyć zaś na zniżenie dość już taniego kredytu, byłoby łudzeniem samego siebie, gdyż, stopa procentowa idzie i iść musi w stosunku odwrotnym do pewności lokacyi. Czysta hipoteka nie potrzebuje się nigdy troszczyć o tani kredyt, gdy przeciwnie majątek obciążony poza połowę swej wartości musi w miarę ciężarów kredyt mieć trudniejszy i droższy. Zastrzegam się, iż mówię tu wyłącznie o kredycie hipotecznym, gdyż kredyt osobisty jest rzeczą zupełnie odrębną, nie należącą do naszego przedmiotu. Kredyt zaś tak zwany melioracyjny, nie jest niczem innem, jak kredytem hipotecznym, którego — wobec dzisiejszego nizkiego dochodu ziemnego — radzę wystrzegać się rolnikom we własnym ich interesie.

Nareszcie ostatnim środkiem pomocy ze strony państwa ma być częściowe lub całkowite zniesienie podatku gruntowego. Że do tego z biegiem czasu przyjść może i powinno, nie przeczę. Dziś jednak, gdy utrzymywanie stałych armii pochłania główną część dochodów każdego państwa, zniżenie podatku gruntowego jest fizycznie niemożebne i pozostawione być musi dalekiej przyszłości.

Przeszedłszy w ten sposób środki zaradcze, jakie leżą w większej lub mniejszej możności każdego pojedynczego państwa, widzimy ich niedostateczność wobec dzisiejszego przewrotu ekonomicznego świata. Pozostaje wszakże akcya połączona mocarstw europejskich, która wielkości zadania jedynie skutecznie odpowiedzieć jest w stanie i która niezupełnie przechodzi sfery prawdobieństwa. Środkiem tym jest nie co innego, jak tylko międzynarodowa liga w celu zaprowadzenia ogólnych ceł ochronnych przeciw importowi zamorskiemu. Dowodzić ich skuteczności dla producenta Europy, byłoby rzeczą zbyteczną, mam jednak przekonanie, że liga taka leży również w interesie wszystkich rządów. W prawdzie interes ten podlega stopniowaniu w miarę wysokości produkcyi każdego państwa. Żadne z nich wszakże t. j. nawet takie, w którem produkcya w stosunku do potrzeb miejscowych jest najmniejszą i które głównie importem żyć musi, nie może a przynajmniej nie powinno patrzeć obojętnie na upadek swego producenta, który wcześniej, czy później na dobrobycie całej ludności fatalnie odbić się musi. Państwa tej kategoryi lubo w każdym razie zasilane być muszą obcem zbożem, to koszt zakupna tego zboża w granicach Europy wraca się im napowrót przez eksport wyrobów przemysłu, gdy przeciwnie Ameryka prawie bezpowrotnie (z wyjątkiem Anglii) pożera corocznie milijardy za swoje zboże, zwracając z nich Europie nieznaczną zaledwie część, tak, iż pozostawiwszy nadal stan dzisiejszy, arytmetycznie da się przewidzieć zupełne zubożenie naszego kontynentu na rzecz Ameryki.

Europa musi też wobec konkurencyi Ameryki traktowaną być jako jedność i całość ekonomiczna, bo dziś jest to już dla niej kwestyą życia. Ameryka zaś ze swą wyłącznością, której wyrazem jest głoszona od tak dawna zasada Mauroe, niema prawa sprzeciwiać się temu, co Europa w imię tej samej zasady, we własnej obronie przedsięwziąść będzie zmuszona. Ukoronowaniem prawdziwem owej wyłączności amerykańskiej jest świeżo omawiany tamże bil, wzbraniający nabywania ziemi w Stanach Zjednoczonych komu innemu, jak tylko obywatelowi tychże stanów. Projekt ten niema bynajmniej na celu powstrzymania emigracyi europejskiej, która dla braku rąk musi być Ameryce bardzo pożądaną, lecz chodzi tu o to, aby emigrant zanim nabędzie ziemię, stał się obywatelem tamtejszym, przez co miałby już utrudnionym powrót do kraju ojczystego. Że zaś emigracya mimo środków prewencyjnych wzmaga się ciągle, jest to jednym z dowodów, że producent europejski (gdyż z tego przeważnie żywiołu składa się emigracya) nie jest w możności wytrzymać konkurencyi z rolnikiem amerykańskim. Wyrzeczony świeżo w parlamencie niemieckim paradoks, jakoby emigracya była dowodem dobrobytu, był wyzywającem lekceważeniem słuchaczy, bo powodem do emigracyi może być przeludnienie, pauperyzm lub względy polityczne, ale nigdy dobrobyt. To też lubo powodów do emigracyi nastręcza się dziś dosyć, rządy państw europejskich nie mogą ze względów ekonomicznych zapatrywać się na emigracyę przychylnie i dzisiejszy nagły zwrot rządu niemieckiego do zakładania kolonij, tylko ze względów politycznych zrozumianym być może.

Reasumując to co wyżej powiedziano, jedynym środkiem zewnętrznym do zrównoważenia konkurencyi zamorskiej jest liga państw europejskich mająca na celu zamknięcie się cłami ochronnemi od produkcyi zamorskiej. I lubo cła wogóle nie zgadzają się z zasadami ekonomii społecznej, która traktuje je jako szkodliwą tamę dla rozwoju ekonomicznego i jedynie wyjątkowo cierpieć je dozwala, to stan nasz dzisiejszy jest takim, iż usunięcie go wyjątkowych już wymaga środków i rozumnie urządzone cła ochronne byłyby jedynie w stanie obok zapobieżenia hiperprodukcyi, wprowadzić konieczną równowagę między stosunkiem producenta do konsumenta, która dziś zupełnie jest zwichniętą.

Tyle w uzasadnieniu pierwszego wniosku domagającego się pomocy ze strony państwa. Na zakończenie pozwolę sobie kilka skromnych uwag nad treścią samego referatu, doradzającą naszym rolnikom stanowczy zwrot ku produkcyi zwierzęcej.

Jak to już na samym wstępie wypowiedziałem,

jestem w pierwszym rzędzie szczerym zwolennikiem zasady o własnej pomocy, zwłaszcza, że według obecnych stosunków na doraźną pomoc ze strony rządu — mimo usilnych naszych starań, liczyć jest przedwcześnie. Nadto mam przekonanie, że dzisiejszy stan naszego rolnika lubo bardzo trudny a nawet groźny, nie jest jeszcze do tego stopnia rozpaczliwym, jak położenie rolnika na krańcach zachodniej Europy, gdzie walka z konkurencyą zamorską jest bezpośrednią i o tyle dla niego dotkliwszą.

Trudne nasze położenie nie jest pozbawione pewnych objawów podnoszących nas na duchu. Mianowicie, jak to już powyżej wykazać się starałem, spadek cen zboża jest już dziś na tym punkcie, że rolnikowi amerykańskiemu, mimo bajecznie nizkiej wartości ziemi, produkcya nieznaczne tylko przynosi korzyści; zważywszy bardzo kosztownego robotnika, szybko wyczerpującą się wydajność tamtejszej ziemi i koszta przewozu na targi europejskie. Przyczem pamiętać należy, że ceny obecne pszenicy w zachodniej Europie są jeszcze niższe od naszych, co nawiasowo jest również jedną z owych niespodzianek ekonomicznych. Dodawszy do tego twierdzenie, nie wiem o ile uzasadnione, jakoby przestrzenie, kwalifikujące się pod uprawę rolną w Ameryce, już były prawie całe zajęte, pozostałe zaś dały się wyłącznie zużytkować jako pastwiska; przypuszczać nam wolno, że zajmowanie pod uprawę nowych obszarów postępować już tylko będzie w miarę wzrostu ludności t. j. wzmagających się potrzeb całego świata; a nawet pewne ograniczenie produkcyi amerykańskiej nie zupełnie jest wykluczone. Że przypuszczenie to nie jest złudnem świadczy już rok bieżący, w którym wedle dat statystycznych, obszar zajęty pod uprawę pszenicy jest mniejszy niż w roku zeszłym. Pamiętać bowiem musimy, że rolnik tamtejszy nie jest tak jak my *glebae adscriptus*, lecz z równą łatwością jak zajmuje pod pług nowe obszary, może je i opuścić nie narażając się na majątkową ruinę, gdyż wartość ziemi tworzy tam tylko nieznaczną część wartości całego aparatu ruchomego do produkcyi użytego.

Z równą łatwością przyszłoby Ameryce dzisiejszą produkcyę zboża zamienić na produkcyę zwierzęcą, jeśliby tylko ta większe korzyści obiecywała i nie groziła także hiperprodukcyą. Wprawdzie konkurencya dla Ameryki była w tym kierunku dotąd nieco utrudnioną przez cło prohibicyjne angielskie dla bydła żywego. Jednak trudność ta jest już pokonaną i dzisiejsze ceny produkcyi zwierzęcej na naszych targach są już na drodze do deprecyacyi, którą wzrastająca w tym kierunku produkcya niezwłocznie sprowadzić jest w stanie.

Czy wobec tej słusznej obawy jest rzeczą właściwą doradzać naszemu rolnikowi, jako niezawodny środek, przerzucanie się stanowcze na pole tej produkcyi, a zaniechanie prawie zupełne produkcyi cerealiów?

Czy budowanie na obecnych cenach targowych całego dowodu rachunkowego, nie może w najbliższej przyszłości przy fluktuacyi cen, okazać się zupełnie złudnem?

Czy zmiana tak radykalna systemu naszych gospodarstw, które wogóle jako najkonserwatywniejszy w świecie przedmiot nie znoszą wszelkich gwałtownych zmian, czy zmiana taka jako kosztowna a ryzykowna, nie okazałaby się niebezpiecznym eksperymentem?

Oto wszystko wątpliwości, które mi się na razie nastręczają i które w mojem przekonaniu wpłynąćby winny na pewną modyfikacyę całego sprawozdania.

Mianowicie, w miejsce tak stanowczego przejścia do produkcyi zwierzęcej, doradzałbym raczej powolne a ostrożne podnoszenie tej produkcyi. A nawet idąc jeszcze dalej, sądzę, że nie wolno nam przerzucać się w ostateczności zbyt ryzykowne, lecz gospodarstwa nasze urządzić w sposób ile można wszechstronny, tak, aby różnorodność produkcyi nie obiecując nam wielkich zysków, o których nam już myśleć nie wolno, zapewniała tylko mierny procent z ziemi.

Obok tego sądzę, że żaden z góry ułożony uniwersalny system bezwzględnie polecić się nie da, lecz obowiązkiem każdego z nas jest, zważać nieustannie na ruch produkcyi rolnej jak i na warunki zbytu tejże w głównych ogniskach świata, aby do tego w miarę możności i w miarę lokalnych stosunków się zastosować.

„*Last but not least*“ wreszcie, musi być usilne staranie się o zniżenie kosztów naszej produkcyi, gdyż to jest także jednym z ważnych bardzo warunków wytrzymania konkurencyi zamorskiej. Racyonalne układy godne są polecenia, jako podnoszące wartość ziemi i wzmagające jej produkcyjność; jednakże wszelkie kosztowne melioracye, które do niedawna jeszcze stanowczo się opłacały, dziś mogą już być za drogie w stosunku do nizkiego procentu z ziemi, na jaki jesteśmy skazani. Do tej kategoryi wkładów nie opłacających się, należą także zbyt kosztowne budynki gospodarcze, jeżeli te uważać będziemy nie jako dozwolony ludziom zamożnym zbytek, lecz ze stanowiska ścisłych potrzeb gospodarczych. Nakoniec zbyt droga administracya i trzymanie oficyalistów gospodarczych w niewłaściwym stosunku do posiadanej ziemi, podnoszą także znacznie koszta produkcyi. Trzymać rządcę tam, gdzie wystarczy ekonom, trzymać ekonoma tam, gdzie właściciel sam ekonomem być powinien, wszystko to są rzeczy zbytku dozwolone zamożnemu, ale zmniejszające procent, jaki z ziemi wydobyć można.

Wszystko to przytaczam w formie przykładu, aby wykazać, że niejedna jeszcze oszczędność w administracyi naszej wprowadzićby się dała i drogę tę polecam do rozważenia wszystkim rolnikom, dla których podniesienie dochodu z ziemi, staje się już kwestyą bytu.

Rozmaitości.

Obumieranie topoli. Z różnych miejsc Europy dochodzą wiadomości o chorobliwym stanie i ogólnem obumieraniu topoli, szczególniej topoli włoskiej, a także innych gatunków, mających znaczenie w gospodarstwie leśnem, jakoto: topoli czarnej (sokory) i białodrzewiu. Gatunkom tym, również prawdopodobnie i osinie zdaje się grozić ogólna zagłada. Choroba, o której mowa, cechuje się tem, iż na dotkniętych nią egzemplarzach zasychają wierzchołki, a następnie i niższe gałęzie, liście zaś na żyjących gałęziach, rozwijają się coraz później, w skutek tego wszystkiego, drzewa wyglądają nienaturalnie, chorobliwie. Dotyka ona zarówno pojedyńcze egzemplarze, jak i całe grupy drzew, a to bez względu na wiek ich, jak na własność gruntu i położenie. Chorobę tę pierwiastkowo dostrzeżono w północnych krajach Europy; obecnie zajęła już rosyjskie prowincye Nadbaltyckie, Holandyę, Danię, północne Niemcy i spostrzegać się daje w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Uczony duński badacz chorób drzewnych, Dr Rostrup, w sprawozdaniu z licznych w tym kierunku dokonanych przez siebie badań, chorobliwy stan i obumieranie topoli przypisuje wpływowi pasożytnego grzybka *„Dotiora sohaeroides. Fr.“* Drzewa dotknięte wzmiankowaną chorobą, powinny być wyrąbane i uprzątnięte z korą, dla ponownego zaś zaprowadzenia ich, należy, podług opinii Dr. Rostrupa, używać zrazów pochodzących z krajów południowych i ze Wschodu, gdzie choroba nie pojawiła się.

Jaja w Anglii. Kury płacą się obecnie w Anglii dwa razy drożej niż przed trzydziestu laty, chociaż koszta wychowu zmniejszyły się. Jaja mają również dwa razy wyższą cenę. W Londynie jest prawie niemożliwem kupno angielskiego jajka, a w każdym razie płaci się za taką rzadkość niezwykle wysoką cenę (18 fenygów najmniej). Zapotrzebowanie jaj, a zatem i import zwiększa się z każdym rokiem. W 1880 roku import wynosił 800 milionów sztuk, gdy w 1855 tylko 100 milionów, obecnie o wiele jeszcze się powiększył. Wartość importowanych corocznie jaj oblicza się na 1,500.000 funtów szterlingów.

Wiadomości handlowe.

Kraków 3/3. za 100 klg. Pszenica biała od 7·90 do 8·50; żółta od 7·90 do 8·30; czerwona od 8·— do 8·60. Żyto od 7·— do 7·40. Jęczmień od 7· - do 8·25. Owies od 7·30 do 7·90. Kukurudza od 7·— do 7·50. Groch od 9·50 do 11·50. Fasola od 10·25 do 13·—. Wyka od 5·75 do 6·25. Tatarka od 7·50 do 8· -. Proso od 7·25 do 7·50. Rzepak zimowy od 12·50 do 12·80. Koniczyna czerwona od 45·— do 52·—; biała od 40· – do 48·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·40 do 17·60 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 53·85. Okowita z opłatą na 75⁰ Tral. hektoliter złr. 51·85.

Przemyśl 27/2. za 100 klg. Pszenica żółta 8·—. czerwona 7·50., biała —·—. Żyto 6·87. Jęczmień od 6·50 do 7·—. Owies 6·25. Groch 8·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 3·—. Słoma 1·10.

Rzeszów 3/3. za 100 klg. Pszenica od —·— do 8·20. Żyto od —·— do 7·—. Jęczmień od 7·— do 7·—. Owies od 6·50 do 7·—. Groch od —·— do 9·—. Fasola od —·— do 9·50. Wyka od —·— do —·—. Proso do 8·75. Tatarka od —·— do 11·—. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr 29 ct. Otręby od —·— do —·—.

Nowy Sącz (ceny przeciętne w Styczniu) za 100 klg. Pszenica 8·60. Żyto 7·38. Jęczmień 7·72. Owies 6·98. Groch 9·55. Fasola 10·4. Kukurudza —·-. Ziemniaki 3·14. Koniczyna 46·50. Siano 2·57. Słoma 1·94. za 1 klg. Mąki pszennej —·30, żytniej —·16. Masła —·98.

Wiedeń 3/3. Za 100 klg. Pszenica od 7·90 do 9·40. Żyto od 7·10 do 8·50. Jęczmień od 6·— do 10·75. Kukurudza od 6·30 do 7·70. Owies od 7·— do 8·—. Tatarka od 7·— do 7·35. Rzepak od 12·50 do 12·75. Fasola od 9·50 do 11·50. Groch od 8·— do 13·—. Soczewica od 11·— do 17·—.Wyka od 7·— do 7·50. Proso od 6·60 do 7·—. Koniczyna od 45·— do 55·—. Siemie lniane od 13·— do 13·50. Siemie konopne od 14·— do 14·75. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 27·50 do 27·75.

Wrocław 3/3. Za 100 klg. Pszenica biała od 15·50 do 16·20 M. żółta od 15·20 do 16·— M. Żyto od 13·10 do 14·— M. Jęczmień od 12·— do 14·80 M. Owies od 13·50 do 14·— M. Groch od 12·80 do 17·— M. Wyka od 12·— do 12·80 M. Fasola od 15·80 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·50 do 8·30 M. niebieski od 7·20 do 8·10 M. Kukurudza od 12·80 do 13·60 M. Rzepak od 22·50 do 23·90 M. Siemie lniane od 20·— do 25·50 M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od 86·— do 86·— M. biała od 70·— do 120·—M. Tymotka od 34·— do 40·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do 41·70 M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 24·75. do 25·—.; galicyjska od 24·— do 24·25.; rosyjska od 9·75 do 10·—.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 129·— żądają złr. 130·—.
„ „ „ marek „ „ 60·15 „ „ 60·75.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·30; do Rzeszowa 74·60; do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—; do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—; do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—; do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29·50; do Rzeszowa 72·70; do Lwowa (via Zagórz) 89·50; do Tarnopola (via Tarnów) 142·50; do Krakowa 71·40; do Wiednia 151·80; do Mysłowic 107·40. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

Zaprenumerowało „Tygodnik“ do 5go Marca

Na 37 członków Tow. roln. okręg.	w Bochni	5
„ 77 „ „ „ „	„ Brzesku	9
„ 50 „ „ „ „	„ Jaśle	6
„ 95 „ „ „ „	„ Krakowie	10
„ 46 „ „ „ „	„ Mielcu	2
„ 48 „ „ „ „	„ N. Sączu	4
„ 70 „ „ „ „	„ Rzeszowie	4
„ 60 „ „ „ „	„ Tarnowie	7
„ 60 „ „ „ „	„ Wadowicach	14
„ 66 „ „ „ „	„ Wieliczce	15
Na 609 „ „ „ „	„	76
Nienależących do Tow. roln. okręg. prenumeratorów		68
	Razem	144.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.